

Julian Maślanka

Twórczość ludowa w polskiej krytyce literackiej w latach 1831-1854

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/2, 379-405

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIAN MAŚLANKA

TWÓRCZOŚĆ LUDOWA W POLSKIEJ KRYTYCE LITERACKIEJ W LATACH 1831—1854

W pomyślnie rozwijających się polskich badaniach folklorystycznych, odnoszących się głównie do literatury epoki romantyzmu¹, niemal zupełnie pomijana jest sprawa sądów krytyki literackiej o ludowości i twórczości ludowej, jeśli nie liczyć przygodnych na ten temat wzmianek i wypowiedzi. A jest to zagadnienie z wielu względów interesujące i zasługuje na gruntowniejsze opracowanie, i to właśnie w odniesieniu do epoki romantyzmu. Tutaj z konieczności ograniczyć się wypadnie do szkicowego przedstawienia tego problemu i tylko w latach 1831—1854, tzn. od powstania listopadowego do pojawienia się *Studiów o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki* Ryszarda Berwińskiego. Świadomie zatem pomijamy w niniejszym szkicu sądy na temat ludowości i twórczości ludowej z okresu przedpowstaniowego, takich np. pisarzy, jak Zorian Dołęga Chodakowski, Kazimierz Brodziński, Krystyn Lach Szyrma, Walenty Skorochód Majewski, Wawrzyniec Surowiecki, Hieronim Juszyński, Ludwik Piątkiewicz, Jan Ludwik Żukowski, Jan Nepomucen Kamiński, czy wreszcie Maurycy Mochnacki².

Po roku 1831 pojawia się wiele rozpraw, artykułów, notatek i wypowiedzi na temat twórczości i kultury ludowej. Romantyczna krytyka

¹ Badania takie prowadzi zwłaszcza Pracownia Folklorystyczna IBL. Z jej dorobku pochodzi m. in. praca zbiorowa *Ludowość u Mickiewicza* (Warszawa 1958). Na szczególną uwagę zasługują prace folklorystyczno-historycznoliterackie: J. Krzyżanowskiego (np. *Paralele*. Warszawa 1961), S. Pigonia (np. *Do źródeł „Dziadów” kowieńsko-wileńskich*. W: *Studia literackie*. Kraków 1951), W. Kubackiego (m. in.: obszerny wstęp do *Balladyny* (Warszawa 1955), wnikliwa rozprawa o gawędzie Mickiewicza *Popas w Upicie* („Ruch Literacki” 1960, z. 1/2)), B. Zakrzewskiego (m. in. *Śląska pieśń ludowa w zbiorach z okresu romantyzmu*. Wrocław 1962) i inne.

² Poglądy tych pisarzy na twórczość ludową omawiam w pracy o Chodakowskim, oddanej do druku. O wcześniejszych zainteresowaniach ludowością w literaturze polskiej zob. Cz. Hernas, *Wiek prefolklorystyki polskiej. 1700—1800*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2.

literacka stara się ugruntować zwycięstwo ludowości w literaturze, co przychodzi jej tym łatwiej, że niezbitych argumentów dostarcza już w tym czasie sama literatura piękna, a przede wszystkim twórczość Mickiewicza.

1. Ludowość fundamentem literatury narodowej

W ścisłym związku z ludowością pozostaje bardzo rozpowszechniona w okresie romantyzmu idea *n a r o d o w o ś c i*³, nierzadko nawet utożsamiana z ludowością, co wzięło swój początek w naszym piśmiennictwie od Chodakowskiego⁴.

Dodać wszak wypada, że podobne poglądy pojawiły się wcześniej na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, gdzie dążność do unarodowienia literatury poprzez czerpanie tworzywa literackiego z zasobów kultury ludowej przejawiała się szczególnie mocno i stanowiła jeden z programowych postulatów pisarzy okresu „Burzy i Naporu” (Jakob Michael Reinhold Lenz, Leopold Wagner, młody Goethe i inni). Do ugruntowania zaś takich poglądów najwięcej przyczynił się Johann Gottfried Herder (jego wpływ zaznaczył się też w znacznym stopniu — jak wiadomo — w literaturze polskiej, np. u Brodzińskiego), który ludowość uważał za fundament narodowości, a w twórczości i kulturze ludowej widział skarbnicę narodowych tradycji. Z twórczości tej najwyżej stawiał on pieśni gminne (u wszystkich ludów), traktując je nie jako materiał poetycki, lecz jako prawdziwą poezję⁵.

Wiązanie idei narodowości z ludowością przez naszych romantyków miało wyraźne (choć często ze zrozumiałych względów utajone) zabarwienie zarówno polityczne — dążność do odzyskania niepodległości w oparciu o emancypację nieświadomych swej narodowości mas ludowych, jak i słowianofilskie — podkreślanie łączności z innymi narodami słowiańskimi, szczególnie z tymi, co znajdowały się w podobnej sytuacji politycznej i pozbawione były prawa do samodzielnego rozwoju. Narodową odrębność słowiańską starano się poznać w możliwie autentycznej postaci,

³ Termin „narodowość” jest stosunkowo nowy, nie notowany jeszcze w słowniku Trotza, u Lindego zaś podany bez dokumentacji. Rozpowszechnił się on w epokach Oświecenia i romantyzmu. Zob. F. Pełowski, *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i romantyzmu*. Warszawa 1961, s. 114. Autor tej pracy nie zwraca jednak uwagi na fakt częstego łączenia tego terminu z ludowością. O pojęciu i terminie „narodowość” w literaturze rosyjskiej tej epoki zob. M. Jakóbiec, *U źródeł romantycznej ludowości niektórych literatur słowiańskich*, „Pamiętnik Słowiański” 1963, s. 13.

⁴ Zagadnienie to przedstawiam obszerniej w wymienionej wyżej pracy.

⁵ Zob. J. G. Herder, *Sämtliche Werke*. T. 25. Berlin 1885, s. 333. A także: E. Adler, *U źródeł Burzy i Naporu*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1964, s. 292—295.

którą — jak mniemano — przechowuje jeszcze lud wiejski. On właśnie, jako najbardziej odporny na wszelkie obce, cudzoziemskie, czyli nie narodowe wpływy, uważany był, wedle dość rozpowszechnionej oceny romantyków, za jedynego nosiciela rodzimej kultury prasłowiańskiej, której resztki zachowały się jeszcze w jego obyczajach, obrzędach, zabobonach, pojęciach, języku oraz we wszelkich przejawach twórczości ustnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, a więc w pieśniach, podaniach czy przysłowiach. Tylko tam spodziewano się odnaleźć jeszcze czystą narodowość, pielęgnowaną przez przodków w zamierzchłej przeszłości. Trzeba ją zatem odkryć, poznać, upowszechnić i zabytki jej ocalić przed dalszym „niszczącym” wpływem cywilizacji.

Zadanie to podjęte zostało przez młode pokolenie literackie, ogarnięte — jak się wyraził jeden z ówczesnych entuzjastów tej idei⁶ — „szaleń” zbieractwa i wędrówek po kraju, kroczące śladami Chodakowskiego i szukające pod strzechą wieśniaczą szczątków tej prakultury, a zarazem tworzywa i natchnienia do swej twórczości literackiej, która wówczas tylko, jak sądzono, może być i narodową, i oryginalną, jeśli czerpać będzie z tego właśnie źródła.

Co więcej, trafiali się i tacy, co się ludzili, że owe poszukiwania uwieńczone zostaną — być może — odkryciem jakiejś słowiańskiej *Iliady*. Oto np. w rozprawie Wincentego Dawida czytamy m. in.:

Jeśli Homer, według domniemania uczonych, z rapsodów krążących w ustach Greków ułożył cudowną *Iliadę* i *Odyseję*, [...] to z tej obfitości piosnek krążących u nas w ustach ludu jakież by boski powstał utwór! Tu, jak z świętego Gangesu Indianin, potomność z tych pieśni, nacechowanych głębokim doświadczeniem, boleści i niedoli kryjących w sobie owoce, będzie długo czerpać rady dla życia, z wiarą pełną jak w religijne objawienia⁷.

Przypomnijmy, że owe „domniemania uczonych” rozbudził Fryderyk August Wolf głośnym dziełem *Prolegomena ad Homerum* (1795), wysuwając przypuszczenie, że obydwie przypisywane Homerowi epepeje nie stanowią jednolitej i zwartej całości, lecz powstały z luźnych ballad; podał on także w wątpliwość istnienie Homera.

Nie bez wpływu zresztą na utrwalanie się takich przekonań pozostawały także poematy Osjana i sagi staroskandynawskie, jak również *Słowo o wyprawie Igora* oraz rzekomo odkryte przez Wacława Hanke czeskie rękopisy. W Polsce już u schyłku XVIII stulecia Tadeusz Czacki poszukiwał w pieśniach ludowych źródłowych wiadomości historycznych, podobnych tym, jakie zawierają sagi „północne”⁸.

⁶ W. A. W[olniewicz], *O poezji gminnej*. „Przyjaciel Ludu” 1836, s. 295.

⁷ W. Dawid, *Fragment estetyki narodowej*. „Gwiazda” (Kijów) 1849, s. 16.

⁸ Zob. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*. T. 1. Warszawa 1800, s. 13.

*

Powyższe stwierdzenia i uwagi o charakterze ogólnym wymagają uzasadnienia i poparcia szczegółowym materiałem dowodowym. Dlatego też przytoczymy poniżej szereg przykładowo wybranych wypowiedzi na interesujący nas temat, przy czym od razu zaznaczyć trzeba, że chociaż pochodzą one od różnych autorów, brzmią niekiedy niemal identycznie, powtarza się ta sama argumentacja i ta sama frazeologia — co najlepiej świadczy o wyjątkowo szerokim zasięgu i natężeniu omawianego zjawiska w naszej kulturze i literaturze. Dotyczą one bądź pieśni i podań gminnych, bądź też oryginalnej twórczości literackiej na motywach ludowych opartej. Motywy ludowe były zresztą, jak już wspomnieliśmy, podstawowym kryterium, niemal z reguły decydującym o zaliczeniu danego utworu do literatury narodowej.

Konstanty Słotwiński, pisząc w r. 1832 o cz. II i IV *Dziadów*, podkreśla, że poeta do tego dzieła „powieści gminnych i zwyczajów użył” i że „nie jest to jedna z najmniejszych zalet Mickiewicza, bo tym sposobem przybiera cechę narodowego wieszczą”⁹. Recenzując Wacława Zaleskiego *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833), stwierdza, że zbiór ten jest wart, „ażeby w każdym domu polskim się znajdował”. Następnie wysuwa bardzo znamieny dla romantyków postulat ludowego widzenia rzeczywistości: „trzeba koniecznie zgłębić ducha narodu, wchodzić w jego sposób widzenia rzeczy”, przy czym — rzecz godna uwagi — pojęcie narodu rozumiane jest tutaj jako synonim ludu. Wynika to dość jasno z przytoczonej już wypowiedzi, ale żeby nie było żadnej wątpliwości co do takiego właśnie rozumienia narodu, Słotwiński powiada dalej *explicito*, iż lud „sam jeden prawie narodem zwany być może i powinien”, jednocześnie zaś pogardliwie wyraża się o „paniczach, którzy licze bełkotanie francuskim językiem za najwyższą oświatę poczytują”. Wreszcie powtarza charakterystyczny sąd o wartościach historycznych ustnej twórczości ludowej, nazywając ją „niejako echem całej starożytności”¹⁰. Recenzent przyjął tu w całej rozciągłości poglądy Wacława z Oleska na kulturę ludową, wyłożone w obszernej i z pasją napisanej rozprawie wstępnej do wspomnianego zbioru, który był chronologicznie pierwszym opublikowanym zbiorem pieśni ludowych.

Tego rodzaju sądy o kulturze ludowej jako jedynym źródle czystej narodowości były we lwowskim środowisku literackim bardzo żywotne, a najpełniejszy bodaj wyraz znalazły na łamach tomu 1 noworocznika

⁹ K. Słotwiński, *Poezje Adama Mickiewicza*. „Czasopismo Naukowe Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1832, z. 2, s. 78.

¹⁰ K. Słotwiński, *Pieśni ludu*. „Czasopismo Naukowe Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1833, z. 3, s. 62.

„Ziewonia”, w rozprawie *O pieśniach ludu polskiego*, pióra jednego z najgorętszych entuzjastów ludowej twórczości (choć o względnie umiarkowanych poglądach społecznych), Kazimierza Władysława Wójcickiego, zaopatrzoną w motto z *Pieśni Wajdeloty*, najpełniej określające ideę narodowości w ówczesnym rozumieniu:

O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła.

Wójcicki bardzo jasno i dobitnie sformułował swoją myśl przewodnią:

Uderzyła godzina rozwagi i zaczynamy poznawać, co jest narodowością w poezji. Materiałami po temu są pieśni ludu⁴¹.

Podstawowym więc warunkiem rozwoju literatury narodowej staje się dostarczenie jej owego materiału, budulca, czyli pieśni gminnych; z nich poeci tworzyć będą oryginalne dzieła. Spośród licznych wypowiedzi Wójcickiego ta jest bodaj jedyną, w której tak wyraźnie określony został stosunek pieśni ludowych do poezji jako stosunek materiału do ukształtowanego wytworu poetyckiego. Kwestia ta zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż nie wszyscy romantycy podzielali ten pogląd — część z nich same pieśni gminne traktowała jako pełnowartościową poezję. Przeważająca większość autorów widzi ponadto w pieśniach ludowych dodatkowe wartości — historyczne (przynajmniej w pewnej kategorii pieśni epicznych). Ale o tym będziemy jeszcze mieli okazję powiedzieć.

Ten sam tom „Ziewonii” zawiera interesujący artykuł Dominika Magnuszewskiego, *Uwagi nad dramatem polskim*. Prostotę języka i rodzi-
mość treści przeciwstawia autor obcym duchowi polskiemu i słowiańskiemu „tyradom francuskim i greckim” oraz „sentymentalności niemieckiej” i „sofistyczności Wolterowskiej”. Według niego prawdziwe piękno tkwi w surowej kulturze przodków, której kontynuatorką jest kultura ludowa, z niej więc czerpać winni materiał twórcy narodowych dramatów, zwłaszcza o tematyce historycznej. Magnuszewski pisze w uniesieniu:

Jak nie krzyżeć, gdy świętokradca zrywa z naszego ołtarza najpiękniejsze wota, aby je przelać na subtelne foremki cacek francuskich! Jak nie płakać, widząc przodków żelazne czyny i myśli wydwarzane szczebiotem salonowym, rozmazane tkliwością?!⁴²

Z walką romantyków o ludowość i demokratyzację literatury wiąże się ściśle rewizja oceny piśmiennictwa polskiego poprzednich epok. Ocena ta jest przeważnie ujemna, sądy, wypowiedzane w ferworze walki z pseudoklasykami — pozbawione niekiedy rozwagi i obiektywizmu.

⁴¹ K. W. Wójcicki, *O pieśniach ludu polskiego*. „Ziewonia” 1834, s. 111.

⁴² D. Magnuszewski, *Uwagi nad dramatem polskim*. „Ziewonia” 1834, s. 141.

Oto np. w „Tygodniku Krakowskim” z r. 1834 ukazał się artykuł *Kilka słów o nowej i starej poezji polskiej*¹³, postulujący dość osobliwą periodyzację naszego piśmiennictwa. Całą literaturę podzielono na dwa okresy, przyjmując jako datę graniczną rok 1822. Dla autora artykułu liczy się tylko okres drugi.

Wacław Zaleski w rozprawie wstępnej do *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego*, zajmującej niepoślednią pozycję w romantycznej krytyce literackiej i często cytowanej, stwierdzał (zresztą w znacznej mierze pod wpływem Chodakowskiego, którego cenił bardzo wysoko), że zasadniczą wadą literatury polskiej od czasów zygmunto-wskich jest **brak narodowości**. Jego zdaniem, poezja czasów zygmunto-wskich „spadła nam jak gdyby z nieba”, bo nie wyrosła z gleby rodzimej, wszystko w niej obce, na obcych wzorach oparte.

Poeci nasi — powiada — od Kochanowskich aż do Krasickiego i Narusze-wicza ledwie gdzieniegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskimi tylko słowy pisali myśli i uczucia rzymskie, francuskie, wreszcie i inne, tylko nie polskie; dlatego też ogłowi naszego narodu byli i są zawsze obcymi. I piśmienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych — Brodzińskiego, Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego *etc.* zapomniała o nich tak, jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział¹⁴.

Podobne sądy pojawiały się na łamach leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”, gdzie bodaj najmocniej wypowiedział się w tej sprawie Włodzimirz Antoni Wolniewicz. W artykule *O poezji gminnej* osądził on wyjątkowo surowo całą twórczość przedromantyczną. Stosując jako rozstrzygające kryterium oceny zawartość pierwiastka ludowego, stwierdził bezapelacyjnie, że w dorobku wcześniejszych epok nie mamy poezji narodowej. Ponieważ zaś jedynie w ludowej twórczości, a zwłaszcza w pieśniach zawarty jest pierwiastek narodowy —

na tych to prostych przykładach należy się kształcić tym poetom, którzy nie sięgając po szumną chwałę klasyków, przestać raczej wolą na skromnym tytule narodowych poetów¹⁵.

Zalicza do nich Wolniewicz poetów romantycznych, a z wcześniejszych tylko Karpińskiego. Bez głębszej analizy ideowo-artystycznej stawia

¹³ „Tygodnik Krakowski” 1834, nr 36. Autorem tego artykułu, podpisanego pseudonimem Galicyjanin, jest najprawdopodobniej redaktor „Tygodnika”, F. Gąsiorowski (przejął redakcję od nru 28); jest to replika na opublikowany wcześniej w tymże piśmie (nr 18) artykuł *Co klasyczna, a co romantyczna poezja?*, którego autorem jest zapewne wcześniejszy redaktor (od nru 13 do 27), H. Meciszewski.

¹⁴ Wacław z Oleska (W. Zaleski), wstęp do: *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Lwów 1833, s. VII.

¹⁵ Wolniewicz, *op. cit.*, s. 294.

w jednym szeregu: Brodzińskiego, Bohdana Zaleskiego, Kamińskiego, Witwickiego, Odyńca, Chodźkę, Malczewskiego, Mickiewicza i Słowackiego.

W „Przyjacielu Ludu” ukazała się także niewielka, lecz ciekawa i w pewnym stopniu nowatorska rozprawka Romana Zmorskiego *Słów kilka o podaniach i baśniach ludu*. Brzmi w niej nuta mocnego protestu przeciwko uciskowi i krzywdzie społecznej ludu. Zmorski bowiem, podobnie jak np. Chodakowski, Berwiński czy Dembowski, odczuwał głęboko niesprawiedliwość ustroju społecznego i wobec niej nie mógł pozostać obojętny, tym bardziej że w ludzie widział uspięte siły (nazwie go przecież później „Ludem-olbrzymem”) jedynie zdolne do przywrócenia Polsce niepodległości zaprzepaszczonej przez rządy szlacheckie. Pisał:

zaniedbany, poniżony, ubogi Lud nasz pod gościnną słowiańską strzechą swoją przechowuje przecież skarby, których na próżno gdzie indziej byś szukał. Istotę, rdzeń, krynicę samą tych bogactw stanowi ów ogół zupełny — ton jego uczuć, pojęć życia, który duchem Ludu nazywam — tajemniczy w sobie i niepojęty¹⁶.

Ten właśnie, wyidealizowany nieco, duch ludu powinien ożywić cały naród, to zaś możliwe jest głównie poprzez literaturę wyrosłą z podłoża rodzimej twórczości ludowej, przede wszystkim zaś z jej dwu największych i najwspanialszych gałęzi: pieśni oraz powieści. Powieści dzielił Zmorski na podania i baśnie; stosownie do tego podziału zatytułował później swój zbiorek: *Podania i baśni ludu w Mazowszu (z dodaniem kilku szląskich i wielkopolskich)* (Wrocław 1852). Podania, zgodnie ze swą nazwą, zawierają „spuściznę moralną zeszyłych czasów” i można w nich często dostrzec ślady zagubionej pradawnej religii, zdarzeń przedhistorycznych itp.; są one uroczyste, podniosłe i stanowią dla ludu niejako „świętą księgę”. Baśnie natomiast są „samej tylko fantazji utworem”, nie mają już tej uroczystej powagi i wyraźnego celu (np. moralnego), stworzone zostały jak gdyby dla igraszki, a ich temat stanowią najczęściej jakieś fantastyczne, cudowne zdarzenia, czyny wyimaginowanych bohaterów, najróżnorodniejsze przygody itp. O ile pieśni gminne niejednego już poetę „natchnęły” do stworzenia znakomitego dzieła literatury narodowej, to powieści nie wzbudziły jeszcze takiego zainteresowania pisarzy, mimo że przedstawiają, zdaniem Zmorskiego, jeszcze większe walory literackie i „celują nad pieśniami ogromem, różnorodnością, ważkością swoich przedmiotów, wszechstronnością użytku”¹⁷. Chodzi tu mianowicie głównie o to, że w podaniach w większym stopniu niż w innych rodza-

¹⁶ Roman Z[morski], *Kilka słów o podaniach i baśniach ludu*. „Przyjaciel Ludu” 1847, s. 210.

¹⁷ *Ibidem*.

jach twórczości mogły się zachować ślady przedhistorycznych zdarzeń, ale prócz tego także ślady mitologii, pojęć religijnych i w ogóle umysłowości praprzodków. Jednym słowem, przedstawiają one większe wartości poznawcze. Taką ocenę poparł Zmorski własną praktyką literacką i jako zbieracz podań, i jako autor *Wieży siedmiu wodzów*¹⁸.

Na temat literackiego zużytkowania motywów ludowych wypowiedział Zmorski swoje zdanie kilka lat wcześniej, recenzując wydane w r. 1843 w Wilnie *Poezje Aleksandra Grozy*¹⁹. Stwierdził wówczas, że poetyckie przetworzenie motywów zaczerpniętych z kultury ludu musi być oparte w twórczości literackiej nie tylko na gruntownej znajomości kultury ludowej, ale także na jej gorącym umiłowaniu, gdyż tylko wtedy poeta obdarzony prawdziwym talentem zdoła oddać to, co Zmorski nazwał „duchem ludu”. Z tego stanowiska ocena *Poezji Grozy* nie wypadła korzystnie.

W obchodzącej nas sprawie nie bez znaczenia jest autorytatywny głos Kraszewskiego, który w swych *Studiach literackich* (Wilno 1842) sporo miejsca poświęcił zagadnieniu ludowości w literaturze (rozdział: *Nowa literatura*), bardzo wysoko oceniając twórczość ludową. Widział w niej jednak przede wszystkim materiał literacki. Z przenikliwą jasnością oraz odpowiedzialnością godną pisarza zaangażowanego w sprawy społeczno-narodowe mówi Kraszewski o nowej i niezwykle ważkiej funkcji społecznej literatury, obowiązującej, odkąd pisarze przestali tworzyć dla salonów, a zaczęli pisać dla narodu. Przeciwwstawiając literaturę romantyczną klasycznej, krytyk pisał:

reforma literacka [...] [polegać musi] na jednej przyjętej prawdzie, że literatura powinna wynikać z życia, którego jest kwiatem, powinna przemawiać do ludu jego językiem, jego wyobrażeniami²⁰.

Innymi słowy, musi ona wyrastać z gleby rodzimej i czerpać soki żywotne z podłoża kultury ludowej. Jednocześnie z olbrzymim wzrostem społecznej funkcji literatury zmieniła się także rola pisarzy, którzy odtąd są „już prawdziwie w charakterze kapłanów ludu”. Inne i o wiele większe jest ich znaczenie, wpływ na społeczeństwo oraz odpowiedzialność niż „dawniej, gdy tylko literaci literatów czytali”²¹. Trzeba przyznać, że nikt przed Kraszewskim nie sformułował tej myśli tak dobitnie.

¹⁸ O Zmorskim jako folklorystę zob.: S. Pigoń, „Święto majowe”. R. Zmorskiego poemat obrzędowy o Łużycach. W: *Studia literackie*, s. 249—255. — J. Krzyżanowski, *Romana Zmorskiego „Sobotnia Góra”*. W: *Paralele*, s. 439—448. — E. Pieścikowski, *Poeta tułacz*. Poznań 1964.

¹⁹ *Poezje Aleksandra Grozy*. Przez Romana Mazurę. „Tygodnik Literacki” 1844, nr 30—31, 33—34; 1845, nr 37.

²⁰ J. I. Kraszewski, *Studia literackie*. Wilno 1842, s. 28.

²¹ *Ibidem*, s. 66.

Przedstawił on zresztą już wcześniej, choć nie tak wnikliwie, swój pogląd na funkcję społeczną literatury, mianowicie w znanej dyskusji z Michałem Grabowskim o twórczości Karpińskiego. W przeciwieństwie do Grabowskiego nie zaliczał poezji „Pana Franciszka” do literatury narodowej w rozumieniu romantyków, bo przesiąknięta jest ona nie ideą społeczną, lecz uczuciami „egoistycznymi” — jak twórczość całej epoki stanisławowskiej, jeszcze nie przysposobionej „do przyjęcia poezji wyrosłej z ziemi swojej, bez pomocy obcego słońca i cudzych wzorów”²².

Wspomnieliśmy już wyżej o wypowiedzi Magnuszewskiego, który wśród rodzajów twórczości literackiej najwyżej stawiał dramat. Podobnie sądził także Edward Dembowski. W ciekawym artykule *Kilka słów o poemacie dramatycznym samorodnym*²³ nawiązuje on do dość znanej i rozpowszechnionej wówczas teorii o jedności prakultury słowiańsko-indyjskiej²⁴ i przyjmuje, że w czasach przedhistorycznych musiała istnieć poezja ustna, poezja samorodna; zadaniem literatów jest odszukanie jej śladów:

jeżeli się zgodzimy, że Sławianie ongi, póki byli zjednoczeni z Indami, osobną literaturę mieli, która zakreśliła całe koło bytu swojego, a więc przekwitła, natenczas nie pozostanie nam, jak tylko pieśni i podań Ludu zapytać, azali jest ślad dramatyki u Sławian przedchrześcijańskich²⁵.

Na pytanie to Dembowski odpowiada twierdząco: w tej prapoezji musiały również istnieć utwory o charakterze dramatycznym, skoro

Dialogi, czyli pieśni r o z m o w n e, przedchrześcijańskie zachował nam Lud w pieśniach swoich, w małej liczbie, ale dostatecznej do poznania charakterystyki reszty takich utworów, których straty odzładować dość nie można²⁶.

Za taką uznał Dembowski np. znaną pieśń ludową *Pani pana zabiła*. Jego zdaniem utwory tego rodzaju nie powinny być zapisywane „jednym ciągiem”, ale rozbite na dialogi, co przywróci im pierwotny kształt oraz pozwoli na lepsze poznanie dramatu prasłowiańskiego. Te właśnie pieśni dialogowe uznał za najwłaściwsze tworzywo dla dramaturgów; są one

²² J. I. Kraszewski, *I jeszcze o Panu Franciszku*. „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 69, s. 399. Polemikę Kraszewskiego z Grabowskim omówił M. Inglot (*Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841—1843*. Wrocław 1961, s. 137—139).

²³ E. Dembowski, *Kilka słów o poemacie dramatycznym samorodnym*. „Jaskółka” 1843, s. 23—40.

²⁴ Zwolennikami tej teorii (i jej twórcami) byli m. in. W. Skorochód Majewski i Z. Dołęga Chodakowski. Zob. J. Maślanka, *Badania Chodakowskiego nad przeszłością Słowian*. „Slavia Orientalis” 1963, nr 2, s. 145.

²⁵ Dembowski, *op. cit.*, s. 25.

²⁶ *Ibidem*, s. 26.

już „zarodem”, z którego powstanie dramat *s a m o r o d n y*²⁷, czyli dramat narodowy, i ten „tchnąć będzie (tchnąć musi) najwyższą miłością Ludu”²⁸.

Opublikowane w dwa lata później *Piśmiennictwo polskie w zarysie* ujawnia pewną modyfikację sądów Dembowskiego o twórczości ludowej. Wprawdzie ocenia ją również entuzjastycznie, ale kwestionuje rozpowszechnione wówczas mniemania o wartości pieśni czy podań ludowych jako źródła historycznego, stwierdzając, iż w wielu tych utworach jest jeszcze duch prasałowiański, jednakże ulegały one w przeciągu wieków różnym przeobrażeniom, i dlatego „mogą dostarczyć tła do fantazji, lecz nie do rzeczy uzasadnionej umiejętnie, pewnej, jaką powinna być każda historia”²⁹. Natomiast nie zmienił Dembowski swej opinii o ich wartości literackiej — nadal twierdził, że tylko one mogą stanowić właściwy budulec dla literatury narodowej. Za taką uznał piśmiennictwo romantyczne, którego ogromną zasługą jest „wyrobienie pojęć politycznych i miłości ludu w narodzie”³⁰. Dwa aspekty stanowić winny o wartości literatury przede wszystkim: polityczny i społeczny, a więc pełne zaangażowanie w służbie narodowej. Idea narodowości przejawiała się więc u Dembowskiego w formie, by tak rzec, bardziej radykalizowanej. W jego ocenie literatura ma być najważniejszym czynnikiem duchowego odrodzenia narodu — to zaś odrodzenie jest pierwszym i najważniejszym krokiem na drodze do odzyskania niepodległości politycznej i stworzenia nowego, sprawiedliwego społeczeństwa:

Skonała stara, szlachecka Polska, a z jej trupa poważnego, ale i znikczemniałego w ostatnich żywota chwilach ma zmartwychwstać nowa, [...] pełna miłości i prawdy społeczność. Społeczność taka ma się wyrobić duchowo³¹.

Zdecydowanie pozytywnie oceniał twórczość ludową mało znany zbieracz i tłumacz pieśni białoruskich a zarazem krytyk literacki, Ignacy

²⁷ Termin ten tłumaczy Dembowski następująco (*ibidem*, s. 24, przypis): „Używamy słowa *s a m o r o d n o ść* w zastępstwie wyrazu *r o d o w o ść* albo *n a r o d o w o ść*; ten ostatni jest bez wątpienia daleko stosowniejszym, lecz że wielu krytyków zawyrokowało, [...] iż narodowością w literaturze i poezji jest dawanie wiernych obrazów własnego kraju i przeszłości, że to jest poezją i jedynie poezją, aby więc uniknąć pozorów, jakobyśmy jednego z nimi byli zdania, wolimy mniej stosownego wyrazu *s a m o r o d n o ść* używać”. — Wyraz ten nie był wprawdzie tak często używany, jak termin *n a r o d o w o ść*, ale przyjął się, i jeszcze w epoce romantyzmu spotykamy go w tym znaczeniu u niektórych autorów. Dodajmy jeszcze, że powyższa wypowiedź Dembowskiego jest wyraźną aluzją wymierzoną pod adresem M. Grabowskiego.

²⁸ *Ibidem*, s. 39.

²⁹ E. D [e m b o w s k i], *Piśmiennictwo polskie w zarysie*. Poznań 1845, s. 13.

³⁰ *Ibidem*, s. 326.

³¹ *Ibidem*.

Chrapowicki, w rozprawie *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*. Poezję gminną przeciwstawia on „poezji uprawnej”, czyli klasycznej, obcej duchowi polskiemu, i za najistotniejszą wartość pierwszej uznaje jej związek z epoką prasłowiańską, pozwalający jeszcze wydobyć tę słowiańską „Pompeję zasypaną prochem czasu i zapomnienia”. Chrapowicki więc wyraźnie opowiada się za hipotezą, że pieśni gminne traktować należy jako dokumenty historyczne, pomocne w oświetleniu najdawniejszego okresu dziejów słowiańskich, o którym milczą źródła pisane. Drugi zaś wzgląd skłaniający do zajmowania się pieśniami ludu jest czysto literacki i artystyczny. W przeciwieństwie bowiem do „poezji uprawnej”, która rzadko bywa owocem poetyckiego natchnienia, pieśni prostego ludu są właśnie dziełem takiego samorodnego natchnienia i zawsze zawierają w sobie z a r ó d (określenie to przejął niewątpliwie od Dembowskiego) „prawdziwej poezji”. Rzecz znamienita, że za najbardziej właściwy sposób literackiego zużytkowania pieśni ludowych uznał Chrapowicki ten najprostszy, jaki zastosował Jan Czeczot w zbiorze *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny* (a także w innych swych zbiorach), gdzie ingerencja poety ograniczała się w zasadzie do nieznacznych przeróbek: „żaden szumny poemat opisowy nie może [...] porównać się z tym skromnym zbiorzem pieśni”³².

Spośród polskich pisarzy doby romantycznej jeszcze co najmniej kilku wypowiadało się na temat pieśni białoruskich³³. Wśród nich Aleksander Rypiński, który w r. 1839 (listopad—grudzień) wygłosił na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Literackiego w Paryżu dwa odczyty o poezji ludu białoruskiego, a następnie opublikował je w nieco rozszerzonej wersji pt. *Białoruś. Kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji, o muzyce, śpiewie, tańcach etc.* (Paryż 1840). Sądy Rypińskiego zarówno o samej twórczości ludu, jak i o zbieraczach, którzy zdecydowali się uprawiać ten „święty zawód” i wydobywać „nieznane nam skarby”, utrzymane są w zbyt podniosłym tonie. Ale ten ton nie odbiega znów tak bardzo od przyjętej ówczesnie normy. Oto np. Ludwik Norwid w utworze *Pieśń*, snując refleksje na temat dziejów zamierzchłych i pieśni gminnych, w których jest „przeszłość stara i wszystkich uczuć zarody”, pisze:

Lud nam kolosy zbudował olbrzymie,
W których myśl jego uwieczniona drzymie,
Zbudźcie ją, niechaj zabłyśnie przed światem
Wśród kwiatów ziemskich najpiękniejszym kwiatem³⁴.

³² Ign. Chr[apowicki], *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*. „Rubon” 1845, t. 5, s. 43, 76.

³³ Zob. T. S. Grabowski, *Z pogranicza polsko-białoruskiego*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961.

³⁴ L. Norwid, *Pieśń*. „Album Warszawskie” 1845, s. 1.

*

W dotychczasowych rozważaniach wielokrotnie padały określenia: naród, narodowy, narodowość — najczęściej jako jednoznaczne z terminami: lud, ludowy, ludowość. Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy tej sprawie.

Pojęcie narodu obejmujące swym zakresem wszystkie warstwy społeczne lub — co więcej — oznaczające taką społeczność, w której lud jest najważniejszym członem, nie znane było jeszcze pisarzom epoki Oświecenia. Nawet najbardziej postępowi z nich nie ośmielali się zaliczać ludu do narodu (oczywiście szlacheckiego)³⁵. Pojęcie takie ukształtowało się w epoce romantyzmu i pozostaje w ścisłym związku z tym nurtem zainteresowań ludowością, jaki w naszym piśmiennictwie zapoczątkował Chodakowski. Oto kilka przykładów.

Dembowski, precyzując zadania literatury narodowej, tak powiada:

Miłość całości narodu rozwija się w literaturze, nadaje jej kierunek, uoznacznia przebieg, sama się na coraz wyższy stopień wzbija i rozprzestrzenia. Dlatego też pojęcie narodu, za który, nie wyrobiwszy go, brano szlachtę, dziś przychodzi do pełni, i pod narodem już tylko całość Ludu rozumieć można³⁶.

Kazimierz Józef Turowski pisząc o poezji historycznej i narodowej oraz o poetach gminnych, będących „zawsze poetami narodowymi” — co bynajmniej nie oznacza, by wszyscy byli „arcymistrzami” — stwierdza, że „gmin jest tylko piedestałem narodu, ale piedestałem, do którego statua stosowną być powinna”³⁷. Wprawdzie „gmin” wliczony tu został do narodu jako jego część składowa, której nie można już lekceważyć, jednakże przysłówkiem „tylko” podkreślona została wyraźna gradacja. Statua — to oczywiście szlachta, której autor nie chce jeszcze pozbawiać nadrzędnej roli w narodzie; przynależy do niej także — być może — mieszczaństwo, a przynajmniej wywodząca się zeń i nieliczna zresztą warstwa inteligencji.

Podobne poglądy reprezentuje cytowany już Ludwik Norwid:

Lud i klasa najoświecieńsza stanowią to, co właśnie na największą zasługuje uwagę; lud jest rola, klasa najoświecieńsza — to owoc, jaki nasiona na roli tej wydały³⁸.

³⁵ Zagadnienie kształtowania się idei „narodu” jako kategorii historycznej — w procesie myśli społecznej i w kulturze polskiej w pierwszej poł. XIX w. (do 1831 r.) omówił J. Szacki (*Ojczyzna, naród, rewolucja — problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*. Warszawa 1962) głównie na przykładzie prac M. Mochnackiego i J. L. Żukowskiego.

³⁶ Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, s. 3.

³⁷ K. J. Turowski, *Poezja historyczna. Poezja narodowa*. „Dniestrzanka” 1841, s. 180.

³⁸ L. Norwid, *Fragment pism*. „Album Warszawskie” 1845, s. 62 n.

Zaakcentowana tu jednak rola oświaty nie upoważnia do wyodrębnienia z całości — szlachty, jako warstwy społecznej uprawnionej do spełniania kierowniczej roli w narodzie. Przez „klasę najoświeceniszą” rozumieć należy zarówno pewną część (raczej niewielką) szlachty, jak i inteligentne kręgi mieszczaństwa.

Zdecydowane w tej sprawie stanowisko zajął anonimowy recenzent poznańskiego „Tygodnika Literackiego”. Pisząc o świeżo wydanych *Pieśniach ludu wielkopolskiego* Jana Józefa Lipińskiego, atakuje poprzedzającą je przedmowę (chwaląc zresztą sam zbiór) i stwierdza m. in., iż „niedługo przyjdą czasy”, kiedy lud upomni się o wszystkie należne mu prawa, „bo lud nie jest cacko, ale całość narodu”³⁹. W nie mniej radykalnym duchu ocenione zostały w tej recenzji pieśni ludowe:

[Są one] skarbem narodowym, ale skarbem, który, przyniesiony do przybytku Pańskiego, nie powinien tam być złożony jak relikwia z kości dawno umarłych [...], ale rozwieszony powinien być jak chorągiew⁴⁰.

Szereg notatek i artykułów na interesujący nas temat znaleźć można w krakowskim „Przeglądzie”, wydawanym w r. 1848 przez Leona Zienkowicza. Tutaj np. przedrukowany został z emigracyjnego paryskiego „Demokraty Polskiego” (będącego — jak wiadomo — organem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w latach 1837—1849) anonimowy artykuł *O narodowości*. Autor zastanawia się m. in. nad tym, jakie korzyści przyniósł kulturze i literaturze polskiej zapoczątkowany przed blisko trzydziestu laty zwrot ku ludowości. Czytamy tam:

Dziecinne lata naszego pokolenia wzrosły w uwielbieniu nie tylko męstwa polskiego chłopka, ale i jego piosnek i tańca, cnót i mądrej prostoty. Śpiewać go zaczęli poeci, schylać się po gminne powiastki, ballady, i literatura nasza nowym zakwitła blaskiem przywołaniem tego żywiołu; co większa, przybrała nim nawet bardziej polskie oblicze i narodowej prawdziwie nabyła krzepkości⁴¹.

W określeniu kultury, a zwłaszcza literatury, jako rodzimej, względnie narodowej, rozumiano także jej oryginalność⁴².

³⁹ „Tygodnik Literacki” 1842, nr 28, s. 224; w rubryce: *Doniesienia literackie*. Autorką tej recenzji jest najprawdopodobniej J. Woykowska. Zob. B. Zakrzewski: 1) *Z problematyki „Tygodnika Literackiego”*. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 4, s. 451. 2) „Tygodnik Literacki”. 1838—1845. *Zarys monograficzny*. Warszawa 1964, s. 135—136.

⁴⁰ „Tygodnik Literacki” 1842, nr 28, s. 224.

⁴¹ *O narodowości*. „Przegląd” 1848, nr 12, s. 93.

⁴² A. Małecki w artykule *O żywej, pojmującej się i dokonywającej narodowości* („Tygodnik Literacki” 1843, nr 39—45) tak pisał m. in. na temat narodowości (nr 40, s. 315): „Ścisłe więc pojęcie narodowości jest takie, że jest ona indy-

Skoro zatem literatura wyrasta z rodzimej gleby ludowej, to jest tym samym i narodowa, i zarazem oryginalna w tym sensie, że odznacza się swoistą odrębnością w porównaniu z piśmiennictwem innych narodów. Nie oznacza to jednak bynajmniej tendencji do zacierania szczepowego pokrewieństwa kulturowego (w naszym przypadku — słowiańskiego). Przeciwnie, i niektórzy uczeni, jak i wielu pisarzy bardzo mocno akcentuje to pokrewieństwo, wywodzone ze wspólnej kolebki prasłowiańskiej. Pojawia się nawet wówczas charakterystyczne określenie: literatura polsko-słowiańska (względnie odwrotnie), a także analogiczne: literatura rusko-słowiańska, czesko-słowiańska itp.

Tak np. Ryszard Berwiński w objaśnieniach do swej *Bogunki na Gople* (Poznań 1840) ustną twórczość ludową nazywa literaturą polską lub synonimicznie słowiańsko-polską, w odróżnieniu od literatury łacińsko-polskiej, wyrosłej pod wpływem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Wacław Aleksander Maciejowski twierdził, że tylko na podwalinach kultury słowiańskiej, oczyszczonej z obcych naleciałości i wpływów, zbudować można „nowy gmach słowiańsko-polskiej poezji”⁴³.

Michał Wiszniewski uznał za stosowne wprowadzić pieśni i podania gminne do historii literatury i poświęcił im w swym dziele okazały rozdział pod charakterystycznym tytułem: *Historia literatury polsko-słowiańskiej*. Literatura ta, zdaniem Wiszniewskiego, jest wytworem całego plemienia i dlatego posiada wartości dokumentów pomocnych do poznania epoki przedhistorycznej:

jest wymownym i najwierniejszym narodu i czasu zwierciadłem; obrazem wszystkie właściwości kraju, klimatu, religii, rządu i losów, których naród doświadczył, odbijającym⁴⁴.

Bardzo podobną myśl wyraził także Józef Dunin-Borkowski w utworze *Pieśni sławiańskie*, zaczynającym się od słów:

Pieśni sławiańskie, jednej matki córę,
Odmienne licem, barwą rozmaite,
Lecz w jednej wielkiej przeszłości powite
Na śnieżnym grzbiecie starowiecznej góry,

widualną własnością narodu, nie tylko przez odróżnienie go od innych tworzącą go tym pewnym, oznaczonym narodem, ale przez skłonności, usposobienie, jakiego jest przyczyną i warunkiem, wytykająca mu drogę właściwą, warunkująca mu byt samodzielny, przeważny, żywot prawdziwie narodowy. Narodowość nie zmienia się nigdy. Jest narodowi wszędzie obecna i jedna”.

⁴³ W. A. Maciejowski, *O pracach naukowych K. W. Wójcickiego z uwagą na dzieła Sacharowa*. „Jutrzenka” 1842, nr 3, s. 32.

⁴⁴ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Kraków 1840, s. 192.

Gdzie orłów gniazda, gdzie gromy i chmury;
Tysiąc was luda zrodziło czynami,
Oblicze wasze wypieściła sława⁴⁵.

Do wytworzenia się w piśmiennictwie polskim tego okresu owej specyficznej, słowianofilskiej atmosfery przyczyniło się w znacznym stopniu *Słowo o wyprawie Igora* i, może w większym jeszcze, opublikowane na progu doby romantyzmu (1819) czeskie rękopisy: królodworski i *Sąd Libuszy* (od r. 1859 nazywany rękopisem zielonogórskim)⁴⁶.

Ludwik Nabelak pisząc w r. 1830 o trzech źródłach „do czerpania czystych pojęć o narodowości” wymienia wśród nich (obok podań i pieśni gminnych oraz przeszłych dziejów narodu) także „starożytne zabytki poetyczne rozmaitych pokoleń sławiańskich”⁴⁷. Nie jest to bynajmniej zdanie odosobnione, lecz raczej reprezentatywny dla epoki pogląd. Wierzano, że takich zabytków odnajdzie się znacznie więcej. Autentyczności czeskich rękopisów nikt — lub raczej prawie nikt — nie podawał wówczas w wątpliwość i cieszyły się one w Polsce wielką popularnością, na co można by przytoczyć dziesiątki przykładów⁴⁸. Wybierzmy tutaj jeden, i to może nie najbardziej typowy, ale za to wyjątkowo interesujący. Chodzi mianowicie o drobny utwór muzyczny i poetycki Fryderyka Chopina, wpisany przezeń w r. 1829 (podczas pobytu w Pradze) do pamiętnika Wacława Hanki. Pamiętnik ten znajduje się w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze. Brzeg karty rękopisu Chopina jest nieco uszkodzony (obcięty), stąd też brakuje w tekście kilku liter i daty; u góry wpisany jest tytuł *Mazur*, pod nim dwie pięciolinie nut (niestety, z prawej strony też nieco obcięte) oraz słowa utworu:

⁴⁵ Utwór ten ukazał się w poznańskim „Tygodniku Literackim” (1839, nr 17, s. 130—131; podpisany: J. hr. D-B.), jak również w warszawskiej „Jutrzence” (1843, cz. 1, s. 185—187; tu także w przekładzie rosyjskim). Cyt. za „Tygodnikiem Literackim”, s. 130.

⁴⁶ Zob. B. Vydra, *České paděľky rukopisné v polské literatuře*. „Bratislava” 1929, nr 1, s. 34 n. — M. Szykowski, *Polská účast v českém národním obrození*. T. 1. Praha 1931 (w rozdziale poświęconym W. Hance). — V. A. Francev, *O polských překladech RK*. „Časopis pro moderní filologii” 1931, s. 160. — J. Maślanka, *Nieznaný polský překlad Rukopisu Królodworského*. „Slavia” 1960, z. 1, s. 115 n.

⁴⁷ L. Nabelak, *Zabytki starożytnej poezji sławiańskiej*. „Haliczanin” 1830, t. 1, s. 199.

⁴⁸ Wiadomo, że autentyczność rękopisów (głównie *Sądu Libuszy*) kwestionował J. Dobrowský. W polskim piśmiennictwie z pierwszej poł. XIX w. jest na ten temat wzmianka w humorystycznym utworze P. Jankowskiego (pseud. John of Dycalp) *Puszkin na Polach Elizejskich* („Rocznik Literacki” 1844, s. 125). Jankowski pisze, że informacje o tych powątpiewaniach Dobrowskiego posiada od swego nauczyciela, M. Bobrowskiego, który — jak wiadomo — przyjaźnił się z Dobrowskim i w tym wypadku zapewne podzielał jego zdanie.

Jakież kwiaty, jakie wianki
Splotę na cześć Hanki,
Co bratniego ludu pieśni
Zapomnienia wydał pieśni.

Oto spiewkę polskich błoni
Przyjmie z naszej dłoni,
Bo to znane jest przed światem,
Ze Czech z dawna Lecha bra[tem.]
w P[radze]⁴⁹

Sprawa słowianofilstwa w naszej kulturze umysłowej (głównie zaś w literaturze) jest nader skomplikowana i, mimo kilku wartościowych prac oraz przyczynków (jak np. znana książka Zofii Klarnerówny *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800—1848*, Warszawa 1926), czeka ciągle na gruntowne zbadanie. Nie tu miejsce, by się nią szerzej zajmować, ale warto przynajmniej zaznaczyć, że zasadniczą kwestią przy rozpatrywaniu tego problemu jest możliwie ściśle ustalenie kryteriów wyróżniających postępowy nurt słowianofilstwa od reakcyjnego panslawizmu procarskiego oraz — co trudniejsze — przeprowadzenie tego rozgraniczenia na przykładzie poszczególnych pisarzy i konkretnych tekstów⁵⁰.

⁴⁹ Oryginał pamiętnika W. Hanki znajduje się w Bibl. Muzeum Narodowego w Pradze; fotokopię rękopisu F. Chopina zamieszczono w: *Knihovna Národního Musea*. Praha 1959, s. 37. Nic nie wiemy o twórczości poetyckiej Chopina — niewykluczone, iż ten unikalny wierszyk jest dostosowaną odpowiednio wersją jakiejś piosenki ludowej; tego jednak nie udało się stwierdzić.

⁵⁰ Bardzo wyraźne dążenia panslawistyczne dają się zauważyć w wielu artykułach zamieszczanych we wspomnianej „Jutrzence” (1842—1843), redagowanej przez Rosjanina, P. Dubrowskiego.

Panslawizmowi przeciwstawili się zdecydowanie postępowi pisarze. Między innymi A. Mickiewicz w wykładach paryskich (zob. wykład XIX z 12 IV 1842. W: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 10. Warszawa 1955, s. 247), E. Dembowski w r. 1845 w *Piśmiennictwie polskim* (s. 333, 352). Artykuły antypanslawistyczne pojawiały się w polskiej prasie emigracyjnej. Szczególnie ostro problem ten zarysował się na I Zjeździe Słowiańskim w Pradze. W *Manifestie Zjazdu Słowiańskiego do ludów Europy* z 16 VI 1848 czytamy m. in.: „Podobało się i powiodło nieprzyjaciołom narodowości naszej rzucić postrach na Europę wyprowadzeniem na jaw upióra, tak zwanego politycznego panslawizmu, który, wedle sądu ich, grozi ludzkości zniszczeniem wszelkich owoców wolności, oświaty i cywilizacji”. Zob. J. Moraczewski, *Opis Pierwszego Zjazdu Słowiańskiego*. Poznań 1848, s. 107. Zaznaczamy nawiasem, że inicjatywa zwołania tego zjazdu zrodziła się w Poznaniu.

Szermierzem idei słowianofilskiej i zarazem wrogiem panslawizmu był „Tygodnik Literacki”. Zob. Zakrzewski: 1) *Z problematyki „Tygodnika Literackiego”*, s. 438. 2) „Tygodnik Literacki”, s. 117 n.

*

Przedstawione zostały powyżej tylko najbardziej znamienne sądy szeroko pojętej krytyki literackiej oceniające twórczość ludową pozytywnie, lub nawet wręcz entuzjastycznie. Dla uzyskania jednak pełniejszego obrazu wypadnie jeszcze zająć się opiniami odmiennymi. Wśród przeciwników twórczości ludowej znajdują się, oczywiście, klasycy — niejako naturalni wrogowie „uludowienia” literatury, co podyktowane było i ich kanonami estetycznymi⁵¹, i w niemałym stopniu także obawą, zresztą uzasadnioną, że emancypacja ludowości i demokratyzacja literatury doprowadzić może w dalszej konsekwencji do obalenia istniejącego porządku społecznego bądź społeczno-politycznego. Bardzo charakterystyczne pod tym względem są wynurzenia Kajetana Koźmiana na temat twórczości Mickiewicza. Pisał on m. in.:

Zjawił się więc i u nas wkrótce, na Litwie, niezapreczenie wielki wieszcz, uczeń, a raczej mistrz nowej szkoły, Adam Mickiewicz [...]. Wywrócił od razu całą literaturę klasyczną na Litwie, leciały spod jego pióra jak grad ballady i poemata w nowej formie pisane i rozogniły umysły młodzieży [...]. Na koniec ukazała się *Oda do młodości*, piękna niezapreczenie jako poezja, ale jakież miała skutek? Oto sprowadziła zupełny zawrót umysłów, młodzież i młodzież czuła się wszystkim w ojczyźnie, w patriotyzmie, w literaturze [...], od tej chwili patriotyzm i rewolucja we wszystkim, wszędzie i zawsze stały się synonimami⁵².

Kwestię poglądów pseudoklasyków na problem ludowości w literaturze pomijamy tu jednak, jako wykraczającą poza ramy nakreślonego tematu. Warto może jeszcze tylko zaznaczyć, że nawet niektórzy mniej zatwardziali klasycy ulegli pod naporem ofensywy romantyków i zmuszeni byli uznać wartości pieśni gminnej. Na przykład Franciszek Salezy Dmochowski jeszcze w r. 1837 przyznał, przy okazji recenzowania zbioru *Klechd Wójcickiego*:

znamy wartość poezji i podań ludu i oprócz przyjemności, którą nam ich czytanie sprawia, umiemy z nich wyprowadzić ważne historyczne i filozoficzne postrzeżenia⁵³.

Cała recenzja utrzymana jest w tonie bardzo powściągliwym, jednakże w przytoczonym cytacie zasługują na uwagę dwa szczegóły: po pierwsze — nazwanie pieśni gminnych poezją sprawiającą przyjemność,

⁵¹ Naiwne, ale dość typowe uwagi na ten temat znajdujemy w rękopisie niejakiego S. Kaczkowskiego pt. *Spis dorywczy męczeństwa smaku poezji i języka polskiego — wyjątki z autorów romantycznych celujących [...]*. Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 4362.

⁵² K. Koźmian, *Pamiętniki*. Kraków 1865, s. 397.

⁵³ F. S. D[mochowski], *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. „Muzeum Domowe” 1837, s. 231.

a zatem posiadającą walory artystyczne; po drugie zaś — uznanie w niej wartości historycznych, a nawet filozoficznych (te ostatnie przypisywano głównie przysłowiom, nie pieśniom).

Wśród przeciwników ludowej twórczości znaleźli się zwłaszcza przedstawiciele szlacheckiej reakcji, głównie z kręgu tzw. koterii petersburskiej, gloryfikatorzy szlacheckiej przeszłości, a zarazem zwolennicy utrzymania społeczno-politycznego *status quo*. Najbardziej typowym ich przedstawicielem był Michał Grabowski, którego ewolucja poglądów estetycznoliterackich doprowadziła ostatecznie do atakowania ludowości w literaturze.

Ale także wśród samych romantyków i zagorzałych wielbicieli twórczości ludowej znaleźli się tacy, co po ciężkiej próbie roku 1846 radykalnie zmienili swe poglądy. Szczególnie typowym przykładem jest Ryszard Berwiński.

2. Przeciwno pieśni gminnej

W krakowskim „Zbieraczu Literackim” z r. 1838 ukazał się niewielki anonimowy artykułik *Nieco o duchu poezji gminnej*. Jego autor bardzo krytycznie oceniał wartość pieśni ludowych, odmawiając im wprost poetyczności i piękna, a zarazem kwestionując ich przydatność do tworzenia dzieł literackich⁵⁴.

Podobnie sądził Adam Michał Pieńkiewicz. On wprawdzie aprobował poezję romantyczną, ale tylko taką, która ukazywałaby bohaterów sielankowych, nie zaś buntowniczych, w typie bajronowskim. Natomiast poezję gminną — przez nią rozumiał zapewne i pieśni ludowe *in crudo*, i twórczość wyrosłą na gruncie ludowości — stawiał znacznie niżej od ukształconej (oczywiście według kanonów estetycznych klasyków) poezji „wyższej”⁵⁵.

Kilkakrotnie na temat ludowej twórczości wypowiadał się Wacław Aleksander Maciejowski. Ten wybitny historyk prawodawstwa słowiańskiego i wszechstronny erudyta — kokietowany i wspomagany finansowo przez władze rosyjskie za zasługi naukowe i głoszone hipotezy (np. znana hipoteza o pierwszeństwie chronologicznym obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich), będące w zgodzie z politycznymi celami owych władz, i dlatego uznany za renegata oraz za jednego z czołowych przedstawicieli reakcyjnego procarskiego panslawizmu⁵⁶ — szacował początkowo

⁵⁴ *Nieco o duchu poezji gminnej*. „Zbieracz Literacki” 1838, t. 3, s. 285.

⁵⁵ A. M. Pieńkiewicz, *Wybór poezji z pisarzy polskich, z dołączeniem uwag o istotnym źródle, duchu i celu prawdziwej poezji*. T. 1. Wilno 1835, s. XLI n.

⁵⁶ Wiadomo, że Mickiewicz (*op. cit.*, s. 247) w wykładzie z 12 IV 1842 uznał Maciejowskiego za odstępce narodowego (obok Sękowskiego i Gurowskiego).

twórczość ludową bardzo pozytywnie. Ocena ta nie odbiegała w zasadzie od oceny ówczesnych romantyków, z tym tylko, że — jako historyk — w mniejszym stopniu interesował się Maciejowski literackimi walorami owej twórczości. W pieśniach i podaniach ludu, a także w jego obrzędach i obyczajach doszukiwał się głównie wartości historycznych i traktował je niemal jako niepisane dokumenty do dziejów przedhistorycznych. W *Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian [...]*, pisząc o cnotach dawnych przodków, powiada, że ich charakter „w piosnkach gminnych jak w czystym zwierciadle przejrzeć można”⁵⁷, natomiast w obyczajach ludu „łatwo jest i teraz znaleźć poparcie na to, że zawsze musiał być w całym narodzie sposób myślenia szlachetny, skoro go ma i dziś nasz gmin, żadnej prawie nie posiadający oświaty”⁵⁸. Takie same stwierdzenia i refleksje zawiera opublikowany z początkiem r. 1840 artykuł Maciejowskiego *Pieśni gminne i wzgląd na nie historyczny*⁵⁹.

Ale już w następnym artykule, *Wzgląd historyczny na klechdy i gminne polskie piosnki najdawniejsze*, opublikowanym w tym samym roku, Maciejowski radykalnie zrewidował swój sąd o twórczości ludowej. Aż dziwna się wydaje taka nagła zmiana. Zakwestionował tutaj wartość historyczną twórczości ludowej, twierdząc, iż w ciągu wieków ulegała ona ciągłym przemianom, i wobec tego „ani dla języka, ani dla dziejów nie może dostarczać zasobów pewnych”⁶⁰. A zatem podania czy pieśni nie mogą pretendować do rangi dokumentów historycznych. Jest to — o ile nam wiadomo — pierwszy w polskim piśmiennictwie głos tego rodzaju krytyki i z naukowego punktu widzenia trudno historykowi prawodawstwa słowiańskiego odmówić sporej dozy racji.

W osiem lat później Maciejowski ogłosił artykuł pod identycznym niemal jak poprzedni tytułem, gdzie również odmawia pieśniom ludowym jakichkolwiek wartości historycznych, wyrażając nawet — choć niezbyt

Odczuł to Maciejowski boleśnie, o czym świadczy jego nie opublikowany dotąd list z 20 X 1842, adresowany do czeskiego slawisty i fizjologa, profesora wrocławskiego, J. E. Purkyniego (rkps w Archiwum Literackim Muzeum Narodowego w Pradze, sygn. 12 E 21). Pewne światło na tę sprawę rzuca list W. H a n k i do Maciejowskiego z 13 VII 1844 (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 715, k. 727), opublikowany w: J. Ma ś l a n k a, J. P e l i k á n, *Korespondencja Wacława Hanki*. „Sborník Národního Muzea v Praze” 1962, t. 7, nr 2, s. 89.

⁵⁷ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian — jako dodatek do Historii prawodawstw słowiańskich*. Petersburg—Lipsk 1839, s. 34.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ W. A. Maciejowski, *Pieśni gminne i wzgląd na nie historyczny*. „Magazyn Powszechny Użytecznych Wiadomości” 1840, s. 3—8.

⁶⁰ W. A. Maciejowski, *Wzgląd historyczny na klechdy i gminne polskie piosnki najdawniejsze*. „Orędownik Naukowy” 1840, s. 78.

zdecydowanie — wątpliwość, czy rzeczywiście lud sam je stworzył, czy może raczej zostały one dla niego utworzone. Zauważyć można także wyraźny regres w poglądach społecznych uczonego: ludu nie zalicza do narodu, choć nie odmawia mu istotnych walorów. W pieśniach ludowych zaś widzi Maciejowski bardzo surowy materiał przydatny dla literatury, tkwiący wszelako nie w myśli ani słownictwie, lecz w śpiewności i uczuciach:

jak w umyśle i ciele ludu naszego tkwiła moc duszy i wrzała siła wyższych uczuć, zdolna, byle kto chciał i umiał podnieść ją do wyższej potęgi [...], tak i w pieśniach jego były i są zasoby dla wieszczego ducha, zdolne i siebie uzacnić, i zasilić ten wątek, który by je w siebie wcielił, byle kto, wyzwoliwszy ich ziarno z pokrywającej je gminności łupiny, dopomógł im do wzrostu, ażeby się mogły wydobyć z ziemi, zazielenić i urósć, a zakwitnąwszy wydać owoc poezji, nazwiska tego godnej. Ta moc i siła nie tkwiła w duszy i ciele pieśni, czyli nie spoczywała w myśli i słowach jej, [...] ale ukrywała się w śpiewności tudzież w uczuciu⁶¹.

Sąd ten uległ dalszej ewolucji na niekorzyść pieśni gminnej w dziele *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. O ile w r. 1839 Maciejowski traktował kulturę ludową przynajmniej jako istotny składnik kultury narodowej, to obecnie nie przyznaje się już do takich poglądów. Przeciwnie, stwierdza, iż lud nie jest zdolny do tworzenia, jego zaś pieśni nie można zaliczać do literatury narodowej, są one bowiem „pieśniami bez pieśni”, a sam lud nie jest i nigdy „narodem nie był, nie mając reprezentacji w obradach publicznych, a więc i poezji w wyższym wyrazu tego znaczeniu mieć nie mógł”⁶². A jeśliby nawet przyjąć, że istniała niegdyś samorodna poezja ludowa, to pewne jest, że nie zachowała się ona w autentycznej postaci: nie mogła przecież nie „zarwać czegoś ze szlacheckości i z postępem czasu nie zmieniać się w wątku i wyrażeniu, bo ocierał się lud o naród”⁶³. W tym rozumieniu narodem jest, oczywiście, tylko szlachta, i ten właśnie „naród” jedynie zdolny jest do tworzenia literatury, która w jakimś stopniu przenika także do ludu. Nie przyznając ludowi miejsca w narodzie, a jego twórczości wagi w kulturze narodowej, nie wyklucza wszak autor *Piśmiennictwa polskiego* potrzeby zbierania gminnych pieśni i podań, a nawet potrzeby szczegółowych badań nad nimi⁶⁴.

Zbliżone do powyższego stanowisko wobec twórczości ludowej zajmował Michał Grabowski, z tym jednakże zastrzeżeniem, że Maciejowski

⁶¹ W. A. Maciejowski, *Wzgląd na historyczność pieśni ludu polskiego*. „Album Literackie” 1848, s. 315.

⁶² W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. 1. Warszawa 1851, s. 116.

⁶³ *Ibidem*, s. 117.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 179 n.

oceniał ją przede wszystkim z punktu widzenia historycznego, Grabowski natomiast — z literackiego. Można się nawet dopatrywać pewnej analogii w ewolucji poglądów obydwu pisarzy na interesujące nas zagadnienie.

Grabowski odnosił się zawsze z pewną rezerwą do ludowości, stąd też i do poezji romantycznej obfitującej w motywy ludowe (np. do wczesnej twórczości Mickiewicza), chociaż przyznawał zarazem, że klasycyzm jest przeżytkiem. W liście do Eleonory Ziemięckiej z 1 sierpnia 1842 pisał:

Sniadecki trafnie przeczuł niedorzeczne zapędy romantyzmu, ale nie domyślił się, w czym mógłby być zdrowy i bogaty żywioł poezji narodowej [...]. [Chciał on] zaprzec ockniony i śmiały geniusz młodego pokolenia w wyczerpanych i ubogich formach naszego klasycyzmu. Lecz w ciemności nie ma życia, i dlatego nie posłuchano go wcale⁶⁵.

A kilka lat wcześniej twierdził Grabowski stanowczo, że literatura winna się oprzeć „na twardej podstawie narodowej indywidualności”⁶⁶, czego absolutnie nie spełnia literatura klasyków. Ostatecznie jednak przez czas dłuższy zajmował w stosunku do ludowości, rzec by można, stanowisko względnie tolerancyjne i dopiero w r. 1845 przystąpił do generalnego ataku. W obszernej rozprawie *O gminnych ukraińskich podaniach* postawił w stan oskarżenia całą epokę literacką, hołdującą — jak się wyraził — „gminomani”:

Przedmiotem tym jesteśmy wszyscy przesyleni aż do niesmaku. Kilku pisarzy, kilkunastu poetów, kilkudziesięciu podrzeźniaczy ciągle mają na ustach poezję gminną, podania, klechdy itd., itd. Jedni zachwalają to wszystko jako rzeczy najosobliwsze, drudzy pokazują ich próbki lub wciąż jedne, lub trochę tylko powykęcane; wszyscy na wysokie szczudła wsadzają rzecz małą, co ludzi dobrego smaku zaczęło już niecierpliwie i oburzać. Co dla mnie osobiście w tym najsmutniejszego, to — że [...] nie uniknę zapewne zarzutu, że byłem jednym z zasiewców i krzewicieli tego chwastu gminomani. Nie wypieram się wcale, że chciałem, ażeby zwrócono uwagę na skarby zawarte w samorodnej, że powiem, poezji ludu, lecz myślałem, że tych skarbów będą wyszukiwać pracowicie, użytkować z nich z talentem i z gustem. Czy tak się stało?⁶⁷

Na pytanie to daje Grabowski odpowiedź zdecydowanie przeczącą. Ostatecznie jednak nie neguje, że w owej samorodnej poezji ludu trafiają się rzeczy piękne, o czym zresztą decyduje nie ich rodowód, lecz istotne walory estetyczne, i dlatego nie wyklucza ostatecznie potrzeby zajmowania się nią. W szczególności nie wyklucza zbieractwa, przyznając nawet, że jest to „jeden z głównych przedmiotów literackiej doby”⁶⁸.

⁶⁵ M. Grabowski, *Korespondencja literacka*. T. 1. Wilno 1842, s. 214.

⁶⁶ M. G[rabowski], *O poezji narodowej*. „Tygodnik Petersburski” 1834, s. 234.

⁶⁷ M. G[rabowski], *O gminnych ukraińskich podaniach*. „Rubon” 1845, t. 4, s. 145 n.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 147.

Ale jednocześnie zarzuca zbieraczom, iż nie spełnili swego zadania, gdyż najczęściej nie podejmowali sumiennych i pracowitych poszukiwań, zajmowali się tym „przedmiotem” zbyt po amatorsku i nieumiejętnie, wobec czego całą „robotę należy zacząć od początku”⁶⁹.

Z pieśni i podań gminnych może umiejętnie i z pożytkiem dla literatury korzystać, zdaniem Grabowskiego, tylko bardzo dojrzały, o wysoce wyrobionym smaku estetycznym poeta. Na poparcie tej tezy przytacza wypowiedź z listu Augusta Bielowskiego postulującą, że „zmyślać, przeczuwać, stwarzać obrazy nowe, na wpół je pięknymi zmyśleniami ludu przeplatając, to jest zachód artysty-zbieracza”⁷⁰. Za wzór takiego właśnie poety-zbieracza uznał Grabowski — Aleksandra Grozę, który, jego zdaniem, bardzo szczęśliwie potrafił wyzyskać ludowe motywy w swym utworze poetyckim *Maryna*⁷¹.

Rzecz znamienna, że zachwycając się bezideową, choć nie pozbawioną pewnych walorów poetyckich „bajką” Grozy, ten wybitny krytyk literacki w obszernej rozprawie ani jednym słowem nie wspomniał o roli ludowości w wielkiej poezji romantycznej, sprowadzając wszystko do wspólnego mianownika — „gminomanii”. Zawazyły tu niewątpliwie jego poglądy społeczne.

Wiadomo, że ewolucja poglądów Grabowskiego, i to zarówno społecznych, jak i politycznych, ulegała stałemu uwstecznianiu. Wiadomo także, iż był on jednocześnie gloryfikatorem polskich tradycji szlacheckich — stąd jego entuzjastyczne oceny powieści Henryka Rzewuskiego. Może więc nie od rzeczy będzie nawiązać w tym miejscu do artykułu Grabowskiego *Tradycje na osnovę powieści narodowych*, który opublikowany został w redagowanym przez Romualda Podbereskiego „Roczniku Literackim” z roku 1846. Jego treść wiąże się bezpośrednio z kwestią narodowości w literaturze. Krytyk stwierdza tu mianowicie, że materiałem najbardziej stosownym do tworzenia powieści narodowych są żywe jeszcze tradycje szlacheckie, zwłaszcza zaś tradycje osiemnastowieczne:

przykład kilku naszych pisarzy dowiódł, jaka to oryginalność piętnuje obyczaje nasze w przyległym nam jeszcze XVIII wieku, skoro ich obrazy z żywej tradycji czerpać⁷².

Redaktor Podbereski pośpieszył w tym miejscu z laurkowym przypisem, wskazując jako na wzory: „najgenialniejszego z naszych twórców-

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 149; data listu A. Bielowskiego nie została podana.

⁷¹ Zob. list Grabowskiego do A. Grozy z 10 X 1843; *ibidem*, s. 207 n. *Marynę* — powiastkę białoruską opublikował Groza w „Rubonie” (1842, s. 87—112).

⁷² M. Gr[abowski], *Tradycje na osnovę powieści narodowych*. „Rocznik Literacki” 1846, s. 45.

-pisarzy” — autora *Listopada* oraz samego Grabowskiego jako autora *Stanicy Hulajpolskiej* i wystawcę *Pamiętników domowych*.

*

Zasadniczy kryzys w ocenie twórczości ludowej zaczął się po roku 1846. Po tej „próbie”, jak to określił Berwiński, wielu szczerych przyjaciół ludu i entuzjastów kultury ludowej załamało się, straciło wiarę w lud jako siłę społeczną zdolną do świadomego i pożytecznego działania dla dobra narodu. Wielu z nich straciło też wiarę w wartość jego kultury umysłowej. Ale nie wszyscy. Najbardziej może typowym przedstawicielem tej grupy jest Zmorski. U niego entuzjazm dla ludu łączył się zawsze z głębszymi celami społeczno-politycznymi; jeszcze w r. 1849 potwierdzał to w następujących słowach:

Obok innych wieku naszego dążeń, jedną z najwybitniejszych i najogólniejszych cech jego są dążenia narodowe; dążenia do podniesienia wszelkiej narodowości do samodzielnego życia, do otrząśnięcia się z moralnego i politycznego jarzma obczyzny⁷³.

A nieco dalej:

Zasada zaś, że w Ludzie cała potęga i nadzieja przyszłości naszej polega, powinna by była wskazać, że u niego szukać trzeba owej moralnej mocy, owego tchnienia narodowego ducha, którego brakiem obumarła dawna polska Rzeczpospolita, a za którego wstąpieniem w politycznego życia sferę nowa, nieśmiertelna powstanie⁷⁴.

Dla niektórych jednak pisarzy w kraju problem ludowości w literaturze oraz same pieśni i podania gminne stały się, by tak rzec, tematem „wstydliwym”, i albo go odtąd przemilczano, albo też traktowano z wyrażną powściągliwością. Rok 1846 był rokiem takiego „przełomu” dla Lucjana Siemieńskiego, jak twierdzi większość jego biografów⁷⁵, również dla Wincentego Pola, najbardziej zaś dla Ryszarda Berwińskiego — jednego z najszczerzych demokratów i wielbicieli ludu oraz jego kultury. W odniesieniu do niego można mówić o istnym przewrocie.

⁷³ [R. Z m o r s k i], *Nieco o narodowości*. „Stadło” 1849, s. 2. Artykuł ten ukazał się anonimowo, drukowany w kilku odcinkach. Por. też J. M a g n u s z e w s k i, *Roman Zmorski a Łużyce*. „Pamiętnik Słowiański” 1962, s. 53.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁵ Zob. M. J a n i o n, *Lucjan Siemieński — poeta romantyczny*. Warszawa 1955, s. 244 n. Sama autorka jest jednak innego zdania, twierdząc, że jakkolwiek lata 1846—1848 zadecydowały ostatecznie o zmianie poglądów u Siemieńskiego, to jednak „kryzys demokratyzmu zaczął się w jego przekonaniach znacznie wcześniej i [...] nawet osiągnął, jak się wydaje, swój punkt kulminacyjny jeszcze przed wypadkami lat 1846—48” (s. 249).

Zdobył się on w swych *Studiach o literaturze ludowej* na bezwzględna, niezwykle surową ocenę dążeń literackich epoki i zarazem własnych ideałów z okresu „złotych marzeń i zielonych jeszcze urojeń młodości”⁷⁶, z okresu, kiedy najaktywniej zajmowano się twórczością ludową, a dla wielu młodych pisarzy wzorem i „bohaterem bywał zwykle Chodakowski, co zawsze prym odnosił nad wychowanymi po salonach mazgajami”⁷⁷, zaś w licznych rozprawach i artykułach „ogłaszano powszechnie, że Bóg tylko jeden wie, co to tam za skarby i bogactwa, nikomu dotąd nie znane, kryją się w ustnych ludu podaniach i pieśniach”⁷⁸. Jeżeli bowiem pierwiastkiem ożywym dla literatury narodowej miała być twórczość ludu (szerzej — kultura ludowa), to tym samym dla całego życia narodu miał być lud.

Tak rozumowano i tak rachowano! I ja tak rachowałem z drugimi — pisze dalej poeta. — W roku 1846 miało przyjść i przyszło do próby tego rachunku. Aż oto nad wszelkie spodziewanie próba okazała, że rachunek był mylny⁷⁹.

Odczuł to Berwiński tym boleśniej, że właśnie w tym czasie przebywał w Galicji i był świadkiem i ofiarą tragicznych wydarzeń. To załamanie psychiczne pogłębiło się po upadku powstania wielkopolskiego w r. 1848, którego on sam był jednym z najczynniejszych organizatorów⁸⁰. Po klęsce powstania, kiedy zniweczone zostały ostatnie nadzieje, pisał przygnębiony poeta i rewolucjonista w liście do matki z 20 sierpnia 1848: „Wszystko mi obrzydło! Chory jestem na duchu”⁸¹.

Dokonując więc tej zasadniczej rewizji oceny, brał Berwiński pod uwagę wydarzenia, które dowiodły, że lud nie jest jeszcze przygotowany do świadomego czynnego udziału w kształtowaniu przyszłości narodu, co zresztą nie jest jego winą — i z tego poeta zdawał sobie doskonale sprawę. Winna była, oczywiście, przede wszystkim szlachta. Ona doprowadziła do tego, że lud stał się tylko bierną masą, pozbawioną nawet świadomości narodowej, uległą zewnętrznym i wrogim Polsce wpływom. W każdym razie nie jest on „taką potęgą”, jak przypuszczano. Nie wykazuje także samodzielnej inwencji twórczej, bo jego wyobraźnia nie jest zdolna do tworzenia, a co najwyżej do odtwarzania, i to w bardzo ograniczonym zakresie.

⁷⁶ R. W. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*. T. 1. Poznań 1854, s. VIII.

⁷⁷ *Ibidem*, s. X.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*, s. XIV.

⁸⁰ Zob. W. Trąmpczyński, *Dwa powstania poznańskie — rok 1846 i 1848 oraz proces w Moabicie*. Warszawa 1907, s. 69.

⁸¹ Z. Kasprzycka-Strauchowa, *Listy Ryszarda Berwińskiego do matki z roku 1848*. „Kronika Miasta Poznania” 1932, nr 1, s. 141.

Co w nią wniosą lub wrzucą zewnętrzne stosunki miejsca i czasu, w którym żyje, to wedle rozwinięcia władz swoich umysłowych przetwarza czasami, ale i to nie zawsze. Najczęściej i zwykle powtarza tylko, czego się nauczył od swoich nauczycieli, którymi dla niego są: najprzód księży, jako reprezentanci Kościoła, potem szlachta-panowie i wszyscy surdutowce, jako reprezentanci czasowej poza Kościołem oświaty, i nareszcie — każdorazowy rząd, jako wyraz politycznych kraju stosunków. Jakim go mieć będą chciały te trzy czynniki, takim zawdy będzie i takim jest lud⁸².

Mniemanie zaś, jakoby kultura ludowa sięgała swymi korzeniami do czasów przedchrześcijańskich, uznał Berwiński za całkowicie fałszywe. Jego zdaniem, nawet te relikty, które uważano za najbardziej pogańskie i wywodzono z epoki prasłowiańskiej, jak: czary, gusła, przesady czy zabobony — wszystko to przyszło do nas wraz z chrześcijaństwem i rozpowszechnione zostało przez Kościół „trybem nauki jego ujemnym”, czyli nauki o mocach czartowskich⁸³.

Ba, nawet mitologia słowiańska, czy raczej uznana za słowiańską, jest pochodzenia grecko-rzymskiego w znacznej swej części, gdyż stamtąd została przez chrześcijaństwo wchłonięta i przez nie rozpowszechniona⁸⁴. Gdyby np. Słowianie zetknęli się byli wcześniej z chrześcijaństwem, to najprawdopodobniej w analogiczny sposób wchłonęłoby ono ich własną mitologię, i tym samym miałyby ona znacznie większe szanse przetrwania⁸⁵.

Zachodzi wobec tego pytanie: czy w ogóle zajmowanie się ludową twórczością ma jakikolwiek sens? Berwiński w ostatecznym rozrachunku nie neguje potrzeby badań ludoznawczych. Proponuje jednak, by je przeprowadzano z najdalej posuniętą ostrożnością i naukowym krytycyzmem. Badacze pieśni czy podań ludowych, zwłaszcza zaś zbieracze winni być „annalistami, kronikarzami, a najtrafniej bibliografami” literatury ludowej, która jest „prześciągą wieków zmałconą”. Trzeba, zdaniem Berwińskiego, utwory te najskrupulatniej rejestrować i zarazem „oczyszczać” za pomocą wnikliwej krytyki⁸⁶.

⁸² Berwiński, *op. cit.*, t. 2, s. 216.

⁸³ *Ibidem*, t. 2, s. 210.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 169.

⁸⁵ Jest rzeczą godną uwagi, że podobny sąd o mitologii słowiańskiej wydał L. Siemieński (*Rysy góralów tatrzańskich*. „Orędownik Naukowy” 1843, s. 340. Przedruk w: *Wieczornice, powiastki, charaktery, życiorysy i podróże*. T. 3. Wilno 1854, s. 68): „Ze zniknięciem pogaństwa gmin podsunął pod wyobrażenia chrześcijańskie wszystkie swoje dawniejsze mity, do czego dopomogli ówcześni misjonarze, stosując nowe święta i obrzędy z dawnymi”. Zaznaczamy przy tej okazji, że pomiędzy pierwodrukiem a przedrukiem tej rozprawy zachodzą pewne dość charakterystyczne różnice. Np. w pierwodruku jest mowa o ludzie jako „kamieniu węgielnym przyszłej naszej społecznej budowy” (s. 341), co w przedruku zostało zupełnie zmienione (s. 71).

⁸⁶ Berwiński, *op. cit.*, t. 1, s. 19 n.

Studia Berwińskiego spotkały się z niechętnym przyjęciem — oceniono je jako objaw defetyzmu. Anonimowy recenzent „Gazety Warszawskiej” zarzucił autorowi, że pod wpływem pesymizmu, zwątpienia i rozczarowania dał fałszywą, jednostronną i niesprawiedliwą ocenę ludowej kultury, a zwłaszcza twórczości ustnej. Posądził go nawet o antyludowy stosunek do przedmiotu⁸⁷.

Ostrzej jeszcze wystąpił przeciwko *Studiom* anonimowy recenzent krakowskiego „Czasu”. Temu zresztą nie chodziło bynajmniej o obronę ludu i jego kultury umysłowej. Przeciwnie, zgadza się całkowicie z Berwińskim, że lud nie jest zdolny do tworzenia, lecz tylko co najwyżej do częściowej i biernej recepcji wytworów kulturowych pochodzących z zewnątrz. Dla autora tej recenzji jest to aksjomat, i dziwi się, że Berwiński poświęcił tej sprawie tak dużo uwagi. Recenzent uważa nadto, iż twórczość ludowa nie powinna być włączana do literatury. Książkę zaś Berwińskiego potępia namiętnie, ale z innych względów — mianowicie jako „niebezpieczną dla wiary”, a samego autora nazywa szyderczym niedowiarkiem i racjonalistą⁸⁸.

Książka Berwińskiego nie znalazła wielu nabywców i po kilkunastu latach ukazała się powtórnie jako tzw. wydanie okładkowe, pod zmienionym tytułem *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych* (t. 1—2, Poznań 1862). Niemniej stanowi ona zasadniczy zwrot w procesie kształtowania się poglądów na twórczość ludową. Zawarta w niej ocena ludowości została w znacznym stopniu przejęta i ugruntowana w późniejszym okresie przez pokolenie pozytywistów⁸⁹.

⁸⁷ „Gazeta Warszawska” 1855, nry 313, 317.

⁸⁸ *Rzecz z powodu „Studiów o literaturze ludowej” R. W. Berwińskiego*. „Czas” 1855, (kwiecień), nry 84—85, 87, 90—91, 93.

⁸⁹ Na temat twórczości ludowej rozwinęła się dyskusja na Zjeździe im. J. Kochanowskiego (1884). Zapoczątkował ją P. Chmielowski referatem pt. *Jak należy traktować utwory twórczości ludowej?* Zabrał w niej głos m. in. O. Kolberg. Streszczenie referatu Chmielowskiego i głosy z dyskusji zob. w: „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1886, s. 36—40, 153—166.

Nieco później M. Kawczyński w rozprawie *Porównawcze badania nad rytmem i rymami* („Pamiętnik Akademii Umiejętności”, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, 1887/1889) dowodził, że lud nigdy nie tworzył poezji, lecz tylko przejmował ją od klas wykształconych.

P. Chmielowski zaś w swej *Metodyce historii literatury polskiej* (Warszawa 1900, s. 40), powtarzając niemal dosłownie tezy wysunięte wcześniej we wspomnianym referacie, twórczości ludowej nie zalicza do literatury: „Unikam wyrażenia literatura ludowa, jako sprzecznego z samym pojęciem literatury, zupełnie równoważnym pod względem etymologicznym z wyrazem piśmiennictwo. Poezja ludowa jako niepisana nie może być, ściśle mówiąc, nazywana literaturą”. Zastanawiając się zaś nad tym, czy niektóre utwory ludowe mogą pochodzić z czasów przedchrześcijańskich, stwierdza, że o ile na takie przypuszczenie może pozwalać ich treść, to nie pozwala forma, na którą „składają się: układ

*

W powyższych uwagach staraliśmy się pokazać na przykładzie szeregu publicystów, krytyków i pisarzy, w jaki sposób kształtowała się w opinii pokolenia romantyków ocena twórczości ludowej. Zwróciliśmy uwagę na fakt, że bardzo silnie przejawiały się w ówczesnym piśmiennictwie trzy zasadnicze idee: ludowość, narodowość i słowiańskość, w ścisłym zresztą ze sobą powiązaniu. W ludowości wszak szukano pierwiastków narodowych, a nawet często ludowość identyfikowano z narodowością (stąd też i lud w rozumieniu postępowych pisarzy awansował do rangi narodu); ponadto w ludowości doszukiwano się resztek kultury prąsłowiańskiej. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku obok postępowego nurtu słowianofilskiego kształtuje się wsteczny nurt panslawistyczny; cele polityczne obydwu nurtów są sobie przeciwstawne.

Krytyka literacka tej epoki, nie tylko w Polsce, ale w ogóle w Słowiańszczyźnie (poza Polską zwłaszcza w Czechach, na Łużycach i u Słowian południowych), poświęca szczególnie dużo uwagi sprawie narodowości i narodowej literatury, więcej znacznie niż krytycy i pisarze zachodnioeuropejscy⁹⁰, co tłumaczy się tęsknotą tych narodów za niepodległym bytem politycznym.

W twórczości ludowej romantyczni pisarze widzieli: po pierwsze — wartości historyczne, oceniając pieśni, podania, przysłowia, a także przesady, zabobony i wszelkie inne wytwory fantazji ludowej niemal jako niepisane dokumenty, przydatne do poznania pradziejów słowiańskich; po drugie — uważali oni twórczość ludu, a zwłaszcza pieśni i podania za najbardziej odpowiednie tworzywo dla literatury narodowej. Obydwa te problemy starano się ukazać w niniejszym artykule zarówno od strony entuzjastów tej twórczości, jak i jej przeciwników, z uwzględnieniem ewolucji poglądów niektórych pisarzy i krytyków*.

(kompozycja), styl (w pieśniach także miara wierszowa) i język". Forma ta jest zmienna, a zwłaszcza zmienia się język, i dlatego „ani jeden utwór poezji ludowej nie może być pod względem formy uważany za zabytek doby przedchrześcijańskiej” (s. 43).

⁹⁰ Zob. też Jakóbiec, *op. cit.*, s. 11. Stwierdzenie to nie odnosi się jednak w takim stopniu do literatury niemieckiej, w której idea ta przejawiała się w znacznym nasileniu, choć miała tam nieco inne zabarwienie i funkcję. Por. Adler, *op. cit.*, s. 136 n.

* Autor niniejszego artykułu składa serdeczne podziękowanie prof. Stanisławowi Pigionowi za udzielenie kilku wyzyskanych tu wskazówek.